

Coż kiedy poyżrę na dziedzićne kordy,
Sędzimirowskiej pierwszy zaszczyt ręki;
Drżą od boiaźni przerazone ordy,
Ni ich od Marsa zapijane leki;
Na krwawe moga wyprowadzić mordy,
Kryją się w skryte luxury paszczeki;
Y lubo cate grotow niósą snopy,
Niechca ich wysiać na nasze okopy.

Miecz SEDZIMIRON, miecz to Afrykana,
Którym w pien' niszcza Afrykańskie Lemny;
Jużby upadła Polska, krolestw sciana,
Gdy na nas cate wywartła awerny
Porta Turecka; iuż z Lemnu Wulkana
Już od Bosforu tłum wiódac niezmierny;
Ale te dzikie od Aemu straszędta
Miecz SEDZIMIRON wygolit bez mydta.

Kiedy tak trudny węzet wrzucą czasy,
Zeby nierozciął tę BYLIKA przędzę?
Kiedy tak swoje otworzył zawiasy
Na naszą Janus zajuszony nędzy,
Zeby rzucone z Scopij gęstych lasy,
I wypuszczona z Acherontu uędzy,
Miecz ten odważnym nieustrasmit ciosem,
Naszej fortuny, lepszym będąc losem?